

KRAKOWSKA

KRONIKA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4 (parter, w podwórzu)
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3 — 6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·—
Prenumerata kwartalna . . . . . „ 300·—

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 30·— ; za wiersz w rubryce „Nadesłane" Mp. 50·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, ul. Wiślna 11.

Nr. 19. Kraków, dnia 7 maja 1922 r. Rok II.

Brońmy wiary świętej!

Bunt człowieka przeciw Bogu jest wszędzie, walka toczy się w całym świecie; obrona wiary i Kościoła jest także wszędzie (choć nie wszędzie równie silna). My w tej obronie nie możemy być ostatnimi. Coby o nas pomyśleli ci, co niegdyś bronili wiary orężem pod Chocimem i Wiedniem, czy poznaliby w nas swoich synów, gdybyśmy niedołężnie, głupio dali się brać w jasyr bisurmanowi, — od dawnego gorszy, bo tamten przynajmniej wyznawał i czcił swego Allaha; ten wyznaje tylko bluźnierstwa i zaprzeczenie Boga. A ci co w naszych czasach i oczach orężem nie bronili, ale krwią i męczeństwem wyznawali i świadczyli o Bogu i wierze, podlascy chłopi czy mogliby poznać w nas swoich braci, gdybyśmy nie wyznawali, nie świadczyli, nie bronili? Brońmy się, a pamiętajmy, że nie wiary tylko bronimy, ale bronimy i godności ludzi i rodzin, prawości mężczyzn, cnoty kobiet: czyli zdrowia narodu, przyszłości ojczyzny. To wsystko zagrożone zepsuciem: tego wszystkiego mamy bronić. Bronimy dzięki Bogu, ale patrzmy, czy możemy i jakimi sposoby, bronić więcej i lepiej. Na jednej starej rycinie z XVII wieku są wyobrażone wszystkie państwa Europy, każde z jakiemś godłem: pod Polską wypisane godło: „Semper Fidelis, — zawsze wierna Kościołowi". Tego tytułu, tego świadectwa nie dajmy sobie odebrać. Nieprzyjaciele z zewnątrz i z wewnątrz chcą nam go wydrzeć gwałtem i podstępem: im nieprzyjaciel silniejszy, im trud większy, tem bardziej brońmy. Powtarzajmy prośbę: „roztrąć Panie pychę nieprzyjaciół Twoich", z ufnością, nadzieją, że zagłuszy się i zamilknie krzyk: „Niech będzie Jezus Chrystus zaprzeczony", a nad ziemią, nad naszą ziemią zwłaszcza rozlegać się będzie zwycięsko stare hasło: „Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!"

Niedziela III. po Wielkanocy.

Wykład liturgji mszalnej.

1. Uwaga wstępna. Radość i wesele — znajdujące swój wyraz w nieustającem od Wielkanocy „Alleluja" — oto nuta, która brzmi w okresie wielkanocnym. Radość to oczywiście czysto chrześcijańska, duchowna, a zatem inna od radości, którą się cieszy świat, czyli ludzie żyjący tylko życiem doczesnem, ziemskiem, w gruncie rzeczy cielesnem. Rozśpiewane z radości nad zmartwychwstałym Jezusem rzesze chrześcijan muszą sobie więc zadać pytanie: jaki jest nasz stosunek do innych ludzi, którym obce jest nasze „Alleluja"? Na to właśnie pytanie znajdujemy odpowiedź w tych śpiewach, modlitwach i czytaniach, które przeplatają Najświętszą Ofiarę tej niedzieli, czyli Mszę św. Odpowiedź ta poucza nas, że

2. Dobrym przykładem winniśmy dbać o chwałę Bożą i pozyskiwać bliźnich dla Boga. Dobrym przykładem każdy z nas może apostołować, choćby ani Apostołem ani kaznodzieją nie był. To też **w Epistole (Lekcji)**, wziętej z 1 listu św. Piotra, rozdz. II, w. 11—19, wzywa nas Apostoł, byśmy „się wstrzymywali od pożądliwości cielesnych, które

walczą przeciwko duszy“, i aby „obcowanie nasze było dobre między poganami (t. j. między ludźmi, którzy nie wierzą), aby w tem, w czem nas pomawiają jako złoczyńców, z dobrych uczynków, przypatrzywszy się nam, chwalili Boga w dzień nawiedzenia“ (t. j. przez łaskę Bożą nawracając się). Następuje potem w Epistole napomnienie, spowodowane częstymi zarzutami pogan, jakoby chrześcijanie nie spełniali swoich obowiązków obywatelskich. „Bądźcież tedy poddani wszelkiemu stworzeniu (czytaj: wszelkiej władzy ziemskiej) dla Boga (ustawy państwowe należy szanować dla Boga, t. zn. być im posłusznym, o ile one nie sprzeciwiają się prawu Bożemu): czy to królowi, jako przewyższającemu (jako naczelnemu władcy), czy to książętom (namiestnikom królewskim) jako od niego posłanym ku pomście (ukaraniu) złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście, dobrze czyniąc, usta zatkali glupstwu niemądrych ludzi, jako wolni, ale nie jakoby wolność mając za zasłonę swojej złości (złote to słowa. o nadużywaniu wolności, demokracji), ale jako słudzy Boży. Wszystko (czytaj: wszystkich) czcijcie, braterstwo miłujcie (braci, bliźnich), Boga się bójcie, króla czcijcie. Słudzy, bądźcie poddani panom we wszelkiej bojaźni, nietylko dobrym i skromnym (nie wymagającym), ale też i przykrym. Bo to jest łaska (to jest Bogu miłe): w Chrystusie Jezusie, Panu naszym“.

3. Jeżeli chrześcijanie tym sposobem, dobrym świecąc przykładem, ludzi pozyskają dla Boga, wtedy sprawdzą się słowa **Wstępu** (Intoitu) **do Mszy św.:** „Wykrzykajcie Bogu wszystkie ziemie. Alleluja. Psalm śpiewajcie Imieniowi Jego. Alleluja. Głośno wysławiajcie chwałę Jego. Alleluja. Alleluja. Mówcie Bogu: jakże wspaniałe są dzieła Twoje! Dla wielkości mocy Twojej muszą Ci hołd składać nawet nieprzyjaciele Twoi“ (z psalmu 65). Chwała Ojcu i t. d.

4. Zanim to nastąpi, winniśmy za siebie i za innowierców prosić Boga słowami **Modlitwy kościelnej:** „Boże, który błądzącym okazujesz światło Twej prawdy, aby mogli wrócić na drogę sprawiedliwości, daj wszystkim, którzy wyznają świętą wiarę chrześcijańską, aby się brzydzili wszystkiem, co się sprzeciwia tej wierze, a dążyli do tego, co się z nią zgadza. Przez Pana naszego...“

5. W nadziei lepszego żywota w wieczność, winniśmy cierpliwie znosić przeciwności doczesne. Ta nauka mieści się w dzisiejszej **Ewangelji** (Jan XVI, 16—22).

„Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Maluczko o już Mnie nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko a nie ujrzycie Mnie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus że go pytać chcieli, i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie. Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił: a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta. gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dziecią̨tko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

6. **Bliskie Wniebowstąpienie.** Dla zrozumienia tej Ewangelji podwójna uwaga. Najpierw ta: od dzisiejszej niedzieli począwszy liturgja mszalna naprowadza nas na myśl o bliskiem rozstaniu się Pana Jezusa z tą ziemią przez Wniebowstąpienie. Myśl ta budzi oczywiście uczucia rzewne i smętne, ale już dzisiaj słyszymy pocieszającą obietnicę Chrystusa Pana: „Zobaczę was znowu, a będzie się radowało serce wasze“. Doczesny tedy smutek opromieniony jest blaskiem światła Zmartwychwstania. Wobec tak radosnych widoków radość wielkanocna może nadal rozbrzmiewać w częściach śpiewanych Mszy św., więc w Graduale (po Lekcji): Alleluja. Alleluja. Zbawienie zesłał Pan ludowi swemu. Alleluja (z ps. 110, 9). Chrystus musiał cierpieć i zmartwych powstać i tak wejść do chwały swojej. Alleluja (Łuk. 24, 46), albo w Offertorium: „O duszo moja, wychwalajże Pana! O tak, póki tchu stanie, chcę Cię wielbić, Panie, i wyśpiewywać Bogu memu, póki życia czas, Alleluja“ (z ps. 145), lub w t. zw. „Communio“: „Maluczko, a nie ujrzycie Mnie, Alleluja: i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Alleluja. Alleluja“.

7. **Co znaczy „Maluczko“?** Druga uwaga jest ta: Kościół, czytając dzisiaj w Ewangelji mszalnej te słowa Pana Jezusa ze słynnem wyrażeniem: Maluczko i t. d., niewątpliwie chce myśli nasze skierować ku bliskiemu Wniebowstąpieniu: jeszcze tylko chwilka (maluczko), a będziemy obchodzić pamiątkę rozstania się Pana Jezusa z tą ziemią. Jednak to, co Pan Jezus dodaje w Ewangelji św. Jana dla wytłómaczenia tego wyrazu „maluczko“, odnosi się do naszego stosunku do „świata“, czyli do niechrześcijan. Otóż Pan Jezus chce powiedzieć: jak Ja, tak i wy, nie jesteście z tego świata, i dlatego nie możecie używać tych rozkoszy, któremi się upaja świat, nie znający Boga, bo wasze szczęście jest inne aniżeli szczęście tego świata. Ono przyjdzie dopiero po drodze krzyżowej, tak, jak Ja, Odkupiciel wasz, musiałem najpierw cierpieć, i dopiero tak wnijść do swej chwały. Ta nadzieja zobaczenia się z Chrystusem w lepszych zaświatach w wieczności daje w życiu doczesnem wiele pociechy i siły, żeby człowiek mógł wznieść się ponad poziomy chwilowego używania, na którem poprzestaje człowiek czysto światowy, a gdy się mu to nie udaje, wtedy zniechęca się, smuci, gniewa, upada na duchu, tęskni i goni za innemi i coraz to nowemi rozkoszami. — Nas chrześcijan częsta konieczność zrezygnowania z takich doraźnych porcyj t. zw. szczęścia nie może niepokoić i odebrać nam wewnętrznej równowagi, bo życie nasze nastawione jest w kierunku onego prawdziwego życia w wiecznej chwale. Oczywiście i nas także mogą boleć i bolą nieraz takie konieczności rezygnacji, ale w takich chwilach dusza nasza pociesza się cudowną perspektywą: „Maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Alleluja. Alleluja“. Bez tej nadziei my chrześcijanie oczywiście bylibyśmy najnieszczęśliwszemi istotami pod słońcem, bo ani w tem życiu nie zaspokoilibyśmy wrodzonego a nieprzepartego pragnienia szczęścia, ani w przyszłem. Ale On, Pan nasz Jezus Chrystus, droga, prawda i życie nasze, zapewnia nas: „Maluczko, a znowu zobaczę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt od was nie odejmie“, a myśmy uwierzyli, że On jest Chrystus, Syn Boga żywego, i że On ma słowa żywota wiecznego, i że „niebo i ziemia przeminą, a słowa Jego nie przeminą“, i „nadzieja ta złożona jest w łonie naszem“.

Procesja przed Sumą w czasie Wielkanocnym.

Objaśnienie liturgiczne.

Z pomiędzy wszystkich procesyj kościelnych w Polsce wyróżnia się starożytnością i wspaniałością swoją procesja wielkanocna, odbywana przed Sumą od Wielkiej Niedzieli aż do Zesłania Ducha Świętego. Przypomina ona w łacińskich swoich pieniach zstąpienie Chrystusa do piekieł, triumfalny Jego wzlot ponad gwiazdy niebieskie, a wreszcie i hołdy całej przyrody wiosennej temuż Chrystusowi oddawane.

„Kiedy Król chwały...“

Nie masz nic uroczystszego i potężniejszego razem w treści i melodji liturgicznej nad on hymn rozpoczynany przy wielkim ołtarzu: „Kiedy Król chwały Chrystus piekło pogrążający

wchodził: a Chór anielski przed obliczem Jego bramy książąt otwierać kazał — naród Świętych trzymany w niewoli śmierci głosem płaczliwym wołał: „Przybyłeś pożądany (tu procesja rusza od ołtarza z symbolami Zmartwychwstania t. j. z figurą i krzyżem wielkanocnym), któregośmy oczekiwali w ciemnościach, abyś tej nocy wyprowadził jeńców z więzienia. Ciebie nasze wzywały wzdychania: Ciebie obfite szukały lamenty: Tyś się stał nadzieją zrozpaczonych, pociechą niezmierną w udręczeniach duszy".

Dla wygody kleru śpiewającego z podręczników łacińskich procesja czyni parokrotne przystanki, co tem bardziej skupia i zajmuje uwagę wiernych, którzy w rozpoczynanym na nowo ruchu procesyjnym dopatrują się symbolu zmartwychwstania ze snu śmiertelnego.

Pierwszy przystanek.

Na pierwszym takim przystanku śpiewa Celebrans (kapłan procesję prowadzący) wraz z całą asystą chórową: „Witaj dniu uroczysty, dla całych wieków czcigodny, w którym Bóg piekło zwyciężył (do nieba wstąpił — lub: Ducha Świętego zesłał) i nad gwiazdami panuje".

Naród zaś polski od najdawniejszych czasów po każdym przystanku śpiewa swoje ojczyste wiersze synodem piotrkowskim legalizowane: „Przez Twoje święte zmartwychpowstanie, Boży Synu, odpuścisz nam nasze zgrzeszenie. Wierzymy żeś zmartwychpowstał, żywoteś nasz naprawił, śmierciś wiecznej nas zbawił, Swoją świętą moc zjawił".

Jakaż głęboka wiara, jaka nadzieja niezłomna mieści się w tych prostych katechizmowych słowach! Jakże silnie i uroczyście do duszy chrześcijańskiej przemawia!...

Dalsze przystanki.

W dalszych pieniach na przystankach zebrane są hołdy krasy wiosennej, rzucone do stóp Zmartwychwstałego Króla.

„Oto świadczy wdzięk odradzającego się świata: gdy wszystko Panu dary oddało swoje"...

„Albowiem tryumfującego po smutnych otchłaniach Chrystusa zewszad: liściem gaje, a łąki kwieciem wieńczą".

Stacja w środku Kościoła.

„Który ukrzyżowany był Bóg, oto nad wszystkiem panuje i do Stwórcy całe stworzenie korne zasyła modły"...

Kończy się ta procesja stacją w środku kościoła, gdzie chór znowu śpiewa po łacinie:

„Siedział Anioł przy grobie Pańskim szatą jasności odziany. Obaczywszy go niewiasty bojaźnią zbytnią przestraszone stanęły zdala. Wtedy przemówił Anioł i rzekł im: Ukrzyżowanego na ciele chwalcie i Pogrzebionego dla was wysławiajcie, Zmartwychwstałego od śmierci uwielbiajcie (wszyscy klękają). Nie bójcie się, mówię wam, albowiem Ten, którego szukacie umarłego, już żyje i życie ludzkie z Nim powstało. Wspomnijcie, jako przepowiedział: że potrzeba, aby Syn człowieczy był ukrzyżowany, a trzeciego dnia od śmierci wskrzeszony. Alleluja".

Tu lud śpiewa po raz ostatni: „Przez Twoje święte..." a Celebrans wraca do ołtarza, gdzie po ustawieniu godeł Zmartwychwstania na swoich miejscach kończy procesję wielkanocną wierszami i modlitwą o Krzyżu Świętym, wedle rytuału piotrkowskiego, co z krzyżem paschalnym, przyozdobionym purpurową stułą, dziwnie harmonizuje. **al.**

Obrona wiary — apologetyka.

„Religja to rzecz prywatna".

Każdy z nas wzdycha do rzeczy prywatnych. Jak to jest miło mieć np. pokój prywatny, do którego nikomu bez zapukania wejść nie wolno. W pokoju swoim człek oddycha po pracy, po różnych kłopotach życia, często bardzo publicznego, czyta, pisze, niekiedy marzy... Cisza, spokój, zadowolenie, słowem — prywatna jakaś własność wbrew zachwalanym teorjom nowszej doby uśmiecha się myślącemu i czującemu śmiertelnikowi.

Religja atoli prywatną rzeczą nie jest i być nie może.

By nie gubić się zbytnio w teoretycznych wywodach, zwróćmy — proszę — uwagę na dopiero co upłynione najuroczystsze święta chrześcijaństwa, na Wielkanocne święta. Kto stworzył te święta? — A gdzież nam dociekać tych kwestji — odrzecze zaambarasowany materjalną stroną świąt jeden i drugi poczciwiec. Byle, ot, zdobyć szynkę i wszelakiego innego mięsiwa, będzie święcone, odwiedziny suto zakrapiane, wycieczki, parodniowy wypoczynek: święta być muszą. Każdy jednak wie doskonale i żywo, chcąc czy nie chcąc odczuwa, że Wielkanoc to nie tylko „święcone" w rodzinie i pamiątka Zmartwychwstania Chrystusa, ale wprost wznowienie doroczne w całem chrześcijaństwie i w ludzkości i w tworach przyrody onego chwalebnego faktu, który jest osią życia chrześcijańskiego, fundamentem wiary, zapowiedzią lepszego, nieśmiertelnego bytu.

I prawdą tą i życiodajną siłą faktu Zmartwychwstania przeniknięta jest cała ludzkość cywilizowana. Bo nawet niechrześcijanie przyznać muszą, że Wielkanoc nasza wszystkim się udziela. Stąd wniosek, iż Religja to wspólna własność ludzkości, obowiązki religijne ciążą na każdym człowieku, boć wszyscy mamy wspólną naturę, która jest z gruntu religijną. I człowiek co twierdzi, że Religję może wyznawać albo nie, że może się bez niej obejść — sam siebie okłamuje.

Wy sami, uporczywi głosiciele błędnej zasady, usilując wpoić w tłumy przekonanie o bliskości chimerycznej rezurekcji świata do całkowitego zmaterjalizowania życia, zapożyczacie od Religji, która jest wam, jak mówicie, obcą i zbędną, wyrażeń i symbolów.

Bluźni wstrętnie, kto święte Alleluja sprzęga z prowokacyjnemi hasłami.

Szermujcie wyrazami z własnego „prywatnego" słownika. Wyrażenia Wiary świętej trza by świętemi były. **ao.**

Moralność naturalna czy nadnaturalna.

Czasem słyszy się zdanie: „N. N. nie jest chrześcijaninem, a taki uczciwy, szlachetny, uczynny". Podobne wyrażenia osłabiają wiarę małodusznych, nie rozumiejących, dlaczego można mieć wiele cnót naturalnych, choć się prawdziwej wiary nie posiada. Odpowiedź na rozwiązanie tej trudności znajdziemy, jeśli się zastanowimy nad pytaniem: moralność naturalna, czy nadnaturalna?

Moralność naturalna.

Wedle nauki chrześcijańskiej możemy poznać P. Boga dwojaką drogą: naturalną i nadnaturalną. Jak z obrazów, rzeźb i innych dzieł poznajemy mistrza, który je uczynił, tak i z tego olbrzymiego dzieła, jakiem jest świat cały, poznać można Stwórcę i Pana. Cała przyroda — to jakby księga, z której każdy, nawet najprostszy człowiek wyczytać potrafi, jeśli nie jest uprzedzony i zepsuty, że jest Bóg, że Pan Bóg jest duchem nieskończenie doskonałym. Toteż św. Paweł tak pisał w liście do Rzymian (1, 20) o tej prawdzie: „rzeczy jego niewidzialne (t. j. przymioty Boga) od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, zrozumiane, bywają poznane: wieczna też moc jego i bóstwo, tak, iż nie mogą być (poganie) wymówieni", że Boga nie mogli poznać. Tą drogą objawił się P. Bóg wszystkim ludziom, tak, iż wielu pośród pogan doszło do poznania najważniejszych prawd o Bogu, choć z trudem i bardzo powoli.

Jak do poznania Boga dochodzili ludzie taką drogą naturalną, nawet bez Objawienia Bożego, wznosząc dusze swoje od stworzonego świata do Tego, który go stworzył, tak też podobnie poznawali, co jest dobre i złe, czyli porządek moralny. Każdy człowiek bardzo łatwo sam dochodzi do tego pierwszego i najogólniejszego przykazania: „czyń dobrze, a unikaj złego" i jest przekonany, jeśli tylko

idzie za swoją dobrą wolą, że za tem przykazaniem stoi najwyższa Powaga, która go pilnuje i przed którą jest odpowiedzialny. Z tego przykazania może człowiek przez doświadczenie i pouczenie dojść i do innych prawd moralnych już bardziej szczegółowych. I tak nawet najdziksze ludy poznają same, że człowiek wyższy jest, niż zwierzęta, że ma duszę, której powinno służyć ciało, a nie naodwrót; poznają obowiązki wobec innych ludzi i że wskutek tego krzywda, oszustwo, zabicie niewinnego, nieuszanowanie rodziców i t. p. są zbrodnią. Tak samo poznają obowiązki wobec Boga, że należy Go czcić, choć w oddawaniu tej czci nieraz bardzo błądzili.

Te wszystkie prawdy stanowią skarb moralności naturalnej, którą można poznać światłem czystego rozumu. Z tego prawa naturalnego wynika także obowiązek słuchania i ulegania sprawiedliwym prawom, wydanym przez prawowitą władzę, bo ludzie muszą żyć w społeczeństwach, w państwach, a gdzie jest społeczeństwo, tam musi być i władza, by był porządek i karność.

O tej moralności naturalnej mówi św. Paweł, że poganie „okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje" (list do Rzymian 2, 15). Na tym naturalnym gruncie wyrastają przy dobrem wychowaniu i pracy nad sobą naturalne cnoty pogan: toteż i wśród nich znajdujemy dużo przykładów ludzi sprawiedliwych, miłujących prawdę, poświęcających się za ojczyznę, wypełniających wiernie obowiązki stanu. I cóż w tem dziwnego, że z posiewu Bożego przez stworzenie nie wyrasta mimo upadku i złości ludzi sam kąkol, lecz często także i pszenica?

Moralność nadnaturalna.

Jeśli chcemy poznać z tego, co zdziałał jakiś człowiek na ziemi, jego cnoty, jego cały charakter, to badamy to, co po nim zostało: jeśli ufundował n. p. zakład dla kalek, to wnioskujemy, że musiał być człowiekiem miłosiernym; jeśli dokonał wielu odkryć, sądzimy, że był mądry. Najlepiej jednak poznalibyśmy jego osobę, jego wewnętrzne usposobienie, gdyby nam się udało odkryć jego własne listy i pamiętniki, w których opisuje, co myślał i czego chciał tak, że cała jego szlachetna dusza, wszystkie rysy pięknego charakteru stanęłyby przed naszemi oczyma.

Oto i Boga można poznać z Jego stworzeń, z tego, co Jego wszechmocna ręka wyprowadziła z nicości, ale będzie to obraz niedokładny, szkic tylko: jakby we mgle i zdaleka poglądamy, patrząc przez stworzenia, na tego Ducha najdoskonalszego, przeczuwamy głębię tajemnic, ale do żadnej z nich ani na krok zbliżyć się nie potrafimy. Lecz sięgnijmy do własnych słów Boga w Objawieniu (t. j. w Piśmie św., w tem, czego nas o Bogu uczy Kościół św.), a odkryjemy mnóstwo o Bogu wiadomości, do których nawet najmądrzejsi ludzie nigdyby dojść nie mogli. Dowiemy się, że Bóg jest jeden, ale w trzech osobach, że nas odkupił przez mękę i śmierć Boga-Człowieka, że nas przeznaczył do szczęścia, które nam się jako stworzeniom nie należało, że Bóg chce, byśmy przez łaskę byli Jego przybranemi dziećmi i cieszyli się z Nim w niebie Jego własnem szczęściem, że Bóg do tego szczęścia już na początku w raju przeznaczył ludzkość całą, ale pierwsi rodzice stracili je przez grzech pierworodny dla siebie i dla całego swego potomstwa: odtąd tylko przez przyswojenie sobie zasług Jezusa Chrystusa, przez pokutę, przez współpracowanie z łaską Bożą można dojść znowu do tego szczęścia. P. Bóg wszystkich chce doprowadzić do nieba, dlatego powinni ludzie poznać drogę, tam prowadzącą, czyli uwierzyć w to, co Bóg objawił, czego nas przez Kościół św. uczy i wykonywać Jego św. wolę. Ta wola objawiona przez Syna Bożego, wskazująca nam, jak mamy żyć, obejmuje teraz to wszystko, co nazywamy moralnością nadnaturalną. Nazywa się tak, bo płynie z Objawienia Bożego, a nie ze światła rozumu ludzkiego, bo wynosi człowieka ponad to, czem jest w istocie, czyli ponad jego własną naturę, czyni go podobnym Bogu, dzieckiem Boga, dziedzicem królestwa Bożego w niebie.

Stosunek moralności nadnaturalnej do naturalnej.

Ten porządek nadprzyrodzony, ta moralność nadnaturalna nie niszczy, nie usuwa moralności naturalnej, bo jedna i druga jest dziełem Boga. Tylko moralność naturalna jest niewystarczająca, niezupełna, bo Bóg podniósł człowieka do stanu nadprzyrodzonego i wymaga go od człowieka bezwarunkowo. Bóg nie może się zadowolić dobrocią naturalną człowieka, skoro z łaski Swej udziela mu o całe niebo wyższej i doskonalszej; nie chce, by człowiek był sługą tylko, skoro może i powinien być także i dzieckiem Bożem. Przez to, że człowiek staje się chrześcijaninem, nie przestaje być człowiekiem: naturalna moralność jest jakoby dziczką, na której zaszczepiono wyższą i doskonalszą latorośl nadprzyrodzonej dobroci, która sobą całe drzewo uszlachetnia i przerabia.

To też moralność chrześcijańska nadprzyrodzona bierze za swoją tę moralność naturalną, czysto ludzką, o więcej określa ją pewnie i jasno, przyjmuje jej przykazania, ale nie poprzestaje na tem: idzie dalej, chce, by człowiek miał cnoty wyższego, nadprzyrodzonego porządku. Sprawiedliwość, szlachetność, miłość ojczyzny i t. d. chrześcijanina będzie nie tylko cnotą człowieka, ale nadto będzie jaśnieć blaskiem nadnaturalnym, jaki bije z cnoty, opartej na łasce Bożej. I tak moralność naturalna już chrześcijaninowi nie wystarcza; w niej wiele rzeczy zostaje niejasnych i niedokładnych, n. p. jak czcić Boga w należny Mu sposób, dlaczego należy kochać wszystkich ludzi i czynić im dobrze: dalej rozum nasz naturalny bardzo często błądzi i w tem, co może poznać, zwłaszcza, kiedy idzie o trudniejsze prawdy; łatwo da się namiętnościom oszukać i sprowadzić na manowce.

Tu przychodzi z pomocą człowiekowi łaska Boża: jak słabe dziecię bierze go za rękę i prowadzi, oświecając rozum przez nieomylne światło wiary i wzmacniając wolę. Łaska Boża przetapia nasze cnoty tak, że ze zwyczajnego niejako metalu stają się złotem, lśniącem bogactwami nie z tego świata. Cnoty chrześcijanina nie tylko, że są zdolne róść aż do heroizmu świętości, ale ogarniają sobą szerokie horyzonty; rodzą się z łaski Bożej, przechodzą twardą próbę oczyszczenia na ziemi, aż rozwiną się we wiecznej chwale w szatę godową, przystrajającą duszę w niepojęty dla nas sposób. Cnoty naturalne z tego świata wyrastają ze słabej natury ludzkiej i z nią razem są bardzo ograniczone, słabe, niepewne, nie mają w sobie siły żywotnej — łaski niewidzialnej, któraby je popędzała do rozwoju i dawała im wartość wyższą. Cnoty naturalne tak daleko sięgają, jak daleko sięga natura ludzka, nadprzyrodzone przerastają człowieka swoim ogromem i godnością i sięgają aż życia samego Boga. Dlatego zdarza się nieraz, że ludzie światowi, nie żyjący życiem łaski, nie mogą jakoś zrozumieć chrześcijanina z przekonania i ze życia: dlaczego kocha pokorę, posłuszeństwo, dlaczego chętnie cierpi dla Boga, dlaczego gotów wszystko poświęcić dla cnoty; dlaczego się umartwia i chętnie prowadzi twarde, niewygodne życie; cierpi aż do heroizmu, bez szemrania, nawet z radością, bo wie, że cierpienie nie zabija i nie niszczy tylko, ale może uszlachetnić i być wielkiem szczęściem; cnota naturalna, z tego świata nie pojmie takich rzeczy. Można dla cnoty i Boga stracić majątek, życie, nawet, a cnota naturalna z trudnością i bardzo rzadko to zrozumie; można pokochać tak największych wrogów, że im się będzie przebaczać, ale jeszcze odpłacać za złe tem większą miłością: cnota zachowa wobec wrogów zimną obojętność, jeśli nie pogardę. Cnota naturalna widzi niedaleko, chodzi jak człowiek z zawiązanemi oczy-

ma i życia właściwego po śmierci dobrze nie widzi, nie wie, jak ono wygląda, jak się do niego przygotować. Oto, jak człowiek na nizinie widzi dokoła siebie pola i łąki, ale niedaleko horyzont jego ograniczony, jeśli jednak wyjdzie na wysoką górę i uzbroi oczy swe lornetką, wnet roztoczą się przed jego wzrokiem dalkie widnokręgi, tak i człowiek z cnotami naturalnemi nie wiele zdziała i nie wiele naprzód postąpi: natomiast cnota chrześcijańska ogarnia szerokie horyzonty aż ku wieczności i ma w sobie siłę tę wieczność nie tylko zobaczyć, ale i zdobyć i w niej człowieka uszczęśliwić.

Bądźmy szczęśliwi, że jesteśmy chrześcijanami i żyjmy cnotami odpowiadającemi wierze, by i o nas mogła naturalna cnota powiedzieć, jak niegdyś o pierwszych chrześcijanach: „patrzcie, jak oni się miłują, a mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna". W przeciwnym razie bylibyśmy jeszcze jednym dowodem więcej na to zjawisko bardzo smutne zawarte w łacińskiem zdaniu: corruptio optimi pessima — upadek mocny chrześcijanina najgorszy. ww.

O małżeństwie.

List pasterski Biskupów polskich.

II.

Niebezpieczeństwa zagrażające małżeństwu.

(Ciąg dalszy).

Zaraza, który toczy małżeństwa.

Niebezpieczeństwem wielkiem dla małżeństw, zarazą, która toczy ich wnętrze, jest praktyka ograniczania sztucznie liczby dzieci przez niedopuszczanie do zawiązywania się życia, przez gaszenie zawiązującego się życia w jego źródle.

Wolelibyśmy, Umiłowani nasi, nie mówić o tem, bo i smutek bezmierny, i wstyd i lęk, żebyśmy samem nazwaniem po imieniu tego występku nie zgorszyli nieświadomych. Mimo wszystko dotknąć rany tej musimy, bo wiemy, że zło nie jest u nas już tylko czemś wyjątkowem, ale, że jak rak zapuściło swoje zatrute korzenie także w zdrowe jeszcze do niedawna warstwy ludowe pod wpływem zwłaszcza zgorszeń, jakie dokoła siebie roztaczała ostatnia wojna.

Zbrodnia przeciw Bogu.

Otóż praktyka ta jest ciężką zbrodnią przeciw Bogu, bo udaremnia główny cel małżeństwa, zawarty w rozkazie: „Mnóżcie się i napełniajcie ziemię" i drugi, dany przez św. Pawła: „Małżeństwo niech we wszystkiem będzie uczciwe" *).

Zbrodnia przeciw Ojczyźnie.

Praktyka ta jest zbrodnią także przeciw narodowi, przeciw Ojczyźnie. Niektórzy przedstawiciele nauk społecznych i niektórzy politycy są innego zdania, zalecają nawet to nadużycie jako konieczność życiową, wynikłą z ciężkich stosunków gospodarczych, uniemożliwiających, jak mówią, utrzymanie, wychowanie większej ilości dzieci. Do tych błędnych głosów stosować można słowa apostoła: „To nie jest mądrość, która z góry idzie, ale ziemska, zmysłowa, djabelska mądrość, wynalazek szatana, mężobójcy od początku" **). Urzędowe, statystyczne zestawienia, poczynione w niektórych państwach dowodzą, że wskutek sztucznego stawiania przeszkód płodności małżeńskiej, ilość coroczna urodzin jest mniejsza niż śmierci; umniejszanie się zaś stałe liczby dzieci jest powolnem samobójstwem narodu.

Gdy zaś tak jest, gdy sztuczne omijanie płodności w małżeństwie jest zbrodnią przeciw Bogu i zdradą swojej Ojczyzny ziemskiej, to obie władze, duchowna i świecka powinny podać sobie ręce i wspierać się najusilniej a wytrwale w tepieniu tej zarazy moralnej.

Dostojeństwo ojcowstwa i macierzyństwa.

Kościół czyni wszystko, co w jego mocy, by powstrzymać pochód, szerzenie się zła. Przypomina i przypominać będzie, że największym zaszczytem, zasługą wobec Boga i ludzi jest dostojeństwo ojcowstwa i macierzyństwa, że najświętszą powinnością małżonków modlić się o dzieci, że, aby utrzymać, wyżywić liczniejszą dziatwę, trzeba tylko umniejszać stopę życia rodzinnego, trzeba nie mnożyć nierozumnych zachcianek młodzieży, trzeba ją wciągać w współpracę nad utrzymaniem domu, nauczyć od lat najwcześniejszych przestawania na małem, dźwigania ochotnie z dnia na dzień krzyża obowiązków. Kościół nie przestaje tylko na dobrych radach. Pasterze wasi rozumiemy dobrze, że warunki życia dzisiaj są rzeczywiście trudniejsze, że rodzina ma cięższe niż dawniej troski, zachody. Ale żadna bieda nie jest tak gniotąca, aby zdeptanie prawa naturalnego i bożego mogła usprawiedliwić. Kto ma oczy otwarte na to, co się dokoła niego dzieje, stwierdzi bez trudności, że źródłem występku bynajmniej nie jest nędza, ale raczej obniżenie się sumienia, nieujarzmiona żądza używania, tchórzostwo, ucieczka przed poświęceniem i ofiarą. Wszak nowa ta zbrodnia Herodowa wzięła początek właśnie w stanach wyższych, bogatszych, a stamtąd dopiero wdarła się do stanów niższych, ubogich. Stąd Kościół ściga surowemi karami małżonków, którzy jako ciężar odrzucają zaszczyt ojcowstwa i macierzyństwa, którzy wykorzystują prawa małżeńskie, a unikają wypełnienia najważniejszego obowiązku małżeńskiego, którzy czynią z małżeństwa jedynie igraszkę zmysłów. Małżonkom takim, jeśli trwają w nieposłuszeństwie i nie chcą zaniechać nadużyć, Kościół acz z bólem serca odmawia rozgrzeszenia. I nie czyni Kościół w tej sprawie żadnych ustępstw, bo mu nie wolno i nie usłucha nigdy zdradliwej rady, że lepiej poświęcić część religji, etyki, aby uratować całość. Chcieć ratować całość przez poświęcenie choćby jednego artykułu wiary, choćby jednego przykazania: Nie zabijaj! — znaczy właśnie zatracić całość religji Chrystusowej.

Państwo — a liczne rodziny.

Władza świecka ze swej strony winna Kościołowi ułatwiać pracę jego apostolską, wychowawczą wedle zasad Ewangelji, a ponadto stworzyć ustawy, któreby surowemi karami świeckiemi okładały wszystkich, co słowy, pismami zalecają występek, a przytem roznoszą w dzień biały środki do przeprowadzenia bezbożnej praktyki. Państwo powinno też ułatwiać utrzymanie uczciwych rodzin, mających liczną dziatwę.

Do państw, które tego obowiązku zaniedbują — przypominamy raz jeszcze — odnosi się groźba, którą Bóg przez usta patrjarchy Jakóba wypowiedział przeciw Rubenowi i przeciw wszystkim mordercom dzieci: Rubenie, pierworodny mój, siło moja i początek boleści mojej... odrzuciłeś życie, wylałeś je jak wodę: nie będziesz więcej rósł *). Nietylko takie państwo nie będzie więcej rosło w potęgę, ale władzę, panowanie nad niem wezmą ludy o licznem potomstwie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomość o relikwiach św. Stanisława Bp. Męcz.

Po zamordowaniu św. Stanisława Biskupa na Skałce, zwłoki Jego spoczywały tam przez lat dziesięć, poczem je przeniesiono do Katedry na Wawelu i pochowano w tem miejscu, gdzie dziś jest kaplica Wazów, t. j. owa czarna kaplica, która się wznosi tuż przy bocznem wejściu do

---

*) Żyd. 13, 31.

**) Jakób 3, 15.

*) Księga Rodzaju, 49, 3. 4.

kościoła, wchodząc po lewej ręce. Kiedy w r. 1253 Innocenty IV. dokonał kanonizacji św. Biskupa, w roku następnym dnia 8 maja podniesiono jego szczątki z grobu. Stało się to wobec Biskupów z całej Polski przybyłych i książąt piastowskich z różnych dzielnic, których ta uroczystość zjednoczyła w Krakowie po rozdziałach Polski, testamentem Krzywoustego spowodowanych. Ówczesna księżna krakowska, Bł. Kinga wyprosiła sobie, że dozwolono jej św. Relikwje obmyć winem, poczem złożono je w trumnie na ołtarzu na środku kościoła, tam gdzie do dziś dnia spoczywają. Na mensie z czerwonego marmuru, kryjącej w sobie relikwje św. Florjana, wznosi się trumna srebrna, wykuta w Gdańsku w r. 1671 przez Piotra v. der Rennen, tego samego, co wykonał trumnę dla św. Wojciecha w Gnieźnie. (Poprzednią trumnę wspaniałą z daru Zygmunta III. zabrali Szwedzi). Czterej aniołowie dźwigają trumnę, którą zdobi 10 obrazów, wykutych w srebrze, odnoszących się do życia św. Biskupa. Ostatni raz otwierano ją lat temu 41, kiedy ówczesny Pasterz krakowski, Albin Dunajewski wizytował katedrę i znaleziono w tej trumnie w złotym małym relikwiarzu z daru Tomasza Zamoyskiego, resztę kości św. Stanisława. Większą część bowiem rozdano w biegu czasu różnym kościołom, a głowa i ręka jedna znajdują się w skarbcu katedralnym, w bogatych bardzo oprawach. Relikwiarz na głowę jest czczerozłoty, z daru królowej Elżbiety (matki św. Kazimierza) i jej dwóch synów: króla Olbrachta i Kard. Fryderyka. Jest to piękny okaz sztuki średniowiecznej, wykonany w Krakowie; na 6 bokach pod baldaszkami z łuków ostrych, widać 6 rzeźb, przedstawiających różne zdarzenia z życia św. Stanisława. Relikwiarz ten w dniu św. Stanisława bywa przed sumą procesjonalnie wyniesionym ze skarbca na W. ołtarz, gdzie spoczywa podczas sumy; po Komunji św. przystępuje Kapituła katedralna do ucałowania relikwij swego niegdyś Pasterza, a dziś Patrona i odnosi je na jego ołtarz. W niedzielę po uroczystości wychodzi ze zamku uroczysta procesja na Skałkę, w czasie której klerycy na noszach bogato ozdobnych dźwigają ten relikwiarz; djakon zaś niesie inny relikwiarz w kształcie ręki z relikwią ramienia św. Stanisława, zdobny w liczne pierścienie, z których jeden miał do św. Biskupa należeć. Przed trumną świętego we wtorki i środy (z wyjątkiem świąt i W. Postu), jest z fundacji Biskupa Marcina Szyszkowskiego wotywa o św. Stanisławie o godz. 7 rano.

W kościele na Skałce na bocznym ołtarzu, odnowiony za staraniem O. Piusa Przeździeckieo, widać nad mensą pień za szkłem, na którem to drzewie miało być ciało św. Stanisława przez jego zabójców posiekane. Opodal na ścianie widać za szkłem pokryte 3 miejsca, na które krew świętego trysnęła. Są tu one przeniesione z tej pierwotnej świątyni, w której św. Stanisław był umęczonym; obecny bowiem kościół skałeczny jest trzecim na tem miejscu i pochodzi z połowy XVIII. wieku.

Uroczystość św. Stanisława, obchodzona tu bardzo solennie przez tydzień cały, gromadzi wiernych nietylko z całego Krakowa, ale i z dalszych stron. Tu dodać należy, że królowie polscy w przeddzień swej koronacji, przybywali na Skałkę w uroczystej procesji, by przebłagać św. Stanisława za czyn Bolesława Śmiałego i polecić Jego opiece siebie i Ojczyznę całą.

Ktokolwiek od południa 7 maja do końca dnia 15 maja nawiedzi kościół na Skałce i tam się pomodli w intencji Ojca św., ten przystąpiwszy w tym czasie gdziekolwiekbądź do Sakramentów św., może raz dostąpić odpustu zupełnego.

mb.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Parafja N. Marji Panny. Przez cały miesiąc maj codziennie o godz. 9 Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu przed ołtarzem Zwiastowania, który jest bogato przystrojony błękitna materją pluszową, zielenią i kwiatami dla nabożeństw majowych.

Wieczorne nabożeństwa majowe odbywają się o godz. 7 z krótkiemi naukami na temat życia i cnót Marji. Głoszą je: w niedziele OO. Pijarzy, w poniedziałki ks. Stojanowski, we wtorki OO. Reformaci, we środy OO. Dominikanie, we czwartki ks. Sapiński, w piątki OO. Jezuici, w soboty ks. prof. Wolny.

W III. niedzielę po Wielkiejnocy chór wykona w czasie sumy Mszę Arnfelsera „Regina Coeli".

Zarząd kościoła uprasza Krakowian o dary pieniężne na pokrycie kosztów, z powodu wygrywania na wieży Marjackiej pieśni nabożnych przez cały miesiąc maj o godz. 6 rano.

Na ten cel złożyła p. Spytkowska z Małego Rynku kwotę 1.000 Mk.

Parafja św. Florjana. W ostatnią niedzielę t. j. dnia 30 kwietnia b. r., odbyła się w kościele św. Florjana w Krakowie, podniosła uroczystość poświęcenia nowego sztandaru dla tutejszego Polskiego Związku Kolejowców. Poświęcenia dokonał miejscowy prepozyt ks. Dr. Józef Kulinowski, poczem przemówił w serdecznych słowach, zachęcając zorganizowanych do pracy i walki pod nowym sztandarem, na którym widnieje wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła Białego, w imię ideałów religijnych i narodowych i życząc im pomyślnego rozwoju. Potem nastąpiło tradycjonalne wbijanie gwoździ historycznych w proporzec nowo poświęconego sztandaru.

Następnie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, celebrowane w asystencji kleru przez księdza Dra Józefa Kulinowskiego, w czasie którego podniosłe, zastosowane do uroczystości kazanie, wypowiedział z wielką swadą, redaktor „Ludu katolickiego", ks. Franciszek Mirek. W pięknej tej uroczystości wzięli liczny udział nie tylko członkowie Związku Kolejowców, ale i podobnych miejscowych organizacyj, ale nadto delegaci Związków chrześcijańskich z prowincji oraz z Wilna i ze Śląska górnego, a nadto liczni zaproszeni goście, tak wojskowi i cywilni i wielki zastęp publiczności.

Ks. prepozyt parafji i kollegjaty św. Florjana składa serdeczne podziękowanie Państwu Stef. Marfiakom, tutejszym obywatelom, za hojną ofiarę świec woskowych, złożoną z okazji świąt Wielkanocnych na oświetlenie Bożego Grobu i Wielkiego Ołtarza, jak również obecnie ołtarza Matki Boskiej, przy którym odprawia się nabożeństwo majowe.

Parafja św. Mikołaja. Wykaz ofiar na dzwony. Od święta Trzech Króli b. r. rozpoczęliśmy zbierać dobrowolne ofiary na sprawienie nowych dzwonów, zrabowanych naszemu kościołowi parafjalnemu przez b. rząd austrjacki. Na skutek odezwy, ogłoszonej z ambony i w „Krak. Kronice kościelnej", wielu już pospieszyło i spieszy ochotnie z ofiarami na jakie ich stać i jak to zwykle bywa w takich razach, najbiedniejsi dają najwięcej, bo nieraz całomiesięczną zasługę jak n. p. Marja Niewitała, choć nie urodzona w parafji św. Mikołaja, tylko służąca w obrębie naszej parafji, przysłała przez swą panią całą swoją pensję z marca w kwocie 3.000 Mk. Podobnych przykładów ofiarności nie brakło nigdy i pewno nie braknie i nadal, to też, choć wiem, że wielu z ofiarodawców, trzymając się zasady, podanej przez P. Jezusa: niechaj nie wie lewica co daje prawica — pragną, by tylko P. Bóg wiedział o tem co dali, jednak uważam sobie za obowiązek wdzięczności podać ich nazwiska, o ile mi są znane, do publicznej wiadomości.

I tak: WW. Siostry Miłosierdzia, pielęgniarki, służba i chorzy w szpitalu św. Łazarza, z okazji kolendy, złożyli na moje ręce poważną sumę, gdyż 76.243 Mk; Straż pożarna 18.276 Mk; Gmina Łęg 3.320 Mk; Funkcjonarjusze kolejowi na listę składek, za staraniem p. Michała Florka, złożyli 27.540 Mk; W czasie Gorzkich Żali w niedzielę W. P. zebrano na tacę 45.046 Mk; Kwesta przy Grobie Pańskim, urządzona przez P. T. Panie z Komitetu parafjalnego przyniosła 9.725 Mk. i 50 fen; pp. Maluszewscy i p. Marja Pociechowna po 10.000 Mk; p. Leopold Goliński 5.000 Mk; p. Cecylja Leszkiewicz 4.000 Mk; pp. Sikorowie 2.000 Mk; p. Marja Wołek 1.200 Mk; X. Róża panien 1.010 Mk; Jakób Suder, Zofja Marszalik, Franciszka Piechowska, Kazimierz Kwiatkowski, Marja Polak, Marja Dudzik, Józefa Bukowska, Aniela Szumiec, Leon Koszut, Józef Woźniczka, Paweł Kostać, Helena Bilska, Marja Duszanka, Jakób Suder, Janusz Zarzecki, Stefan Marko, Józef Szabelski, Anna Pietrzykowa, Marja Rupikowska, Piotr Busz, Katarzyna Kofin, Agnieszka Kopciowa, Helena Kotarbianka, Zygmunt Polak, Marja Rudnicka, Stanisław Szczypiński po 1.000 Mk; Ostowska, Kat. Błahońcówna, Leon Adamski, A. Kotowicz, Julja Białobrodec, St. Wróbel, Maurycy Rosenberg, Marja Gwiazda po 100 Mk; Zieleniewska, Zofja Wanat, Regina Molowa, Wł. Przybyło, Anna Łopacianka, Szwedowa po 200 Mk; Pereans i Kaizowa po 300 Mk; A. Łopacianka, Wład. Białobrodec, Kar. Klęczar, koledzy ś. p. Kałuży, zamiast wieńca i p. Gruszkowa po 500 Mk; Agnieszka Witkówna od siebie i znajomych 1.240 Mk; Teresa Kotarbowa 2.000 Mk. Prócz tego osoby, które nie podały swego nazwiska, złożyły 36.810 Mk; na ręce ks. A. Lenarta 10.240 Mk. Wszystkim ofiarodawcom składam na tem miejscu serdeczne „Bóg zapłać", bo choć jeszcze daleko do miljonów potrzebnych, to przecież ufam, że przykład dobry pociągnie wielu innych, którzy jeszcze dotąd nic nie złożyli. Łaskawe ofiary w markach czy materjale (mosiądz i cyna), można składać w zakrystji lub w kancelarji parafjalnej.

Ks. Tobiasiewicz, przew.

Parafja WW. Świętych. Nabożeństwo majowe w kościele św. Piotra odprawia się w dni powszednie o godzinie 7 wieczór, w niedziele o godzinie 4 po południu.

Szkoła p. Pogonowskiej złożyła przez ks. prof. Małysiaka 22.000 Mk. na odbudowę kopuły, składka niedzielna 27.483 Mk.

Parafja św. Józefa w Podgórzu. Nabożeństwa majowe stale odprawiać się będą wieczorem o godzinie 7.

W dalszym ciągu złożyli na organy: Władysław i Andrzej Żurek 30.000 Mk; N. N. 17.000 Mk; Funkcjonarjusze sądu podgórskiego 13.400 Mk; Bractwo Różańcowe 10.000 Mk; Organizacja robotników chrześcijańskich 80.000 Mk; Zbiórka na wotywie 5 lutego b. r. 12.800 Mk; Drobne składki 21.470 Mk; „Maszyniści i palacze z Woli duchackiej 25.000 Mk; Stefan Bularz 25.000 Mk; Jan Kasprzyk 10.000 Mk; Zebrane na bloczek 10.955 Mk; Zjednoczone fabryki „Krakus“ 25.000 Mk; Zbiórka na wotywie 10.500 Mk; Żurek Karol 20.000 Mk; Wadowski Franciszek 5.000 Mk; Mikulski Piotr 5.000 Mk; Drobne składki 5.000 Mk; Zbiórka na wotywie 14.982 Mk; Schreier Józef 10.000 Mk; Schreier August 10.000 Mk; Drobne składki 4.000 Mk; Hugo Pelikan 10.000 Mk. (Ciąg dalszy nast.).

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Poświęcenie nowego obrazu Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych, odbyło się po sumie w niedzielę 30 kwietnia b. r. Ks. proboszcz, dopełniwszy poświęcenia, przemówił, nawiązując do słów odśpiewanej przez chór panien sodalicyjnych pieśni: „Niech wychwala wszelkie stworzenie Marję, Wiernych Wspomożenie“. Wzywał mianowicie wypełniających kościółek parafjan do ukochania, nadanego Matce Bożej przez Kościół tytułu: Wspomożenie Wiernych. Dzisiaj bowiem bardziej niż kiedykolwiek lud chrześcijański błagać winien Królowej Nieba i ziemi o pomoc dla Kościoła i Wiary św.

Miłą jest Matce Najśw. cześć oddawana Jej pod tem wymownem wezwaniem. Niezliczone łaski i pociechy, jakiemi darzy wiernych i pobożnych swych czcicieli, są tego niezaprzeczonym dowodem.

Obraz ołtarzowy w kościółku dębnickim, pięknie i starannie wykonany przez artystę-malarza p. Szczurowskiego z Podgórza (plac Serkowskiego 13), jest dokładną kopją cudownego obrazu M. B. Wspomożycielki, czczonego w Bazylice turyńskiej, którą sługa Boży ks. Jan Bosco wybudował z groszowych ofiar przy macierzystym zakładzie wychowawczym Zgromadzenia Salezjańskiego.

Poświęceniem i wręczeniem medalików Wspomożycielki pannom z Sodalicji, przyjętym do grona Dzieci Marji, oraz pieśnią na głosy okolicznościową, zakończyła się ta nader rzewna i podniosła uroczystość.

Patronat przy poświęceniu objęli członkowie Komitetu kościelnego: p. Trzyzkowski, p. Depowski i p. Kolorus, tudzież p. Dr. Tomkowicz, p. inż. Braun, p. radca Krzepowski, p. radca Czubryt z małżonką, p. Dr. Świgost, p. Baumowa, p. Kirchmayerowa, p. Piasecka, p. Dziewoński, pp. Taronowie, Zamorscy, Batkowie, Szląskowie, Lisińscy, Czujowie, Kawalcowie, Rzeźniczkowie, Sochowie, Bujakowie, Wijowscy, Dembińscy, Kopczyńscy, Waśkowscy, Troskiewiczowie, Kaniowie, Dańcowie, Zimnalowie, Sawiccy, Olesiowie, Błachutowie, Bartniccy, Wawrzeccy, Grabowscy, Kawończykowie.

Ks. proboszcz serdecznie dziękuje wymienionym i innym osobom, za złożenie w zakrystji po uroczystości hojnej ofiary, która wynosi 26.300 Mk., 2 dolary srebrne i 1 srebrną koronę. Ponieważ obraz już cały zapłacony, złożone datki będą użyte na odnowienie kościoła.

Oprócz tego na obraz M. B. złożyli: p. Wawrzecka 6.000 Mk; p. Marja Pieniążek 1.000 Mk; p. Julja Łyskówna 500 Mk; N. N. 1.000 Mk; p. Czubowa 1.000 Mk.

Na odnowienie kościoła: M. S. 2.050 Mk; p. Juljan Błasiak 200 Mk; p. Władysław Sitko 1.000 Mk.

W czasie sumy na Seminarjum duchowne parafjanie złożyli 10.781 Mk. Suma składek w ciągu kwietnia na Seminarjum wynosi 40.000 Mk. Od p. Saloni na Seminarjum 1.000 Mk.

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. W ochronce błog. Bronisławy w Półwsiu Zwierzynieckiem, w niedzielę i poniedziałek 7 i 8 b. m. odegrają dzieci, uczęszczające do ochronki, dwie sztuczki — pierwszą pod tytułem „Szkółka“, drugą ku czci i pamięci kapłana-bohatera ks. Ignacego Skorupki. Początek przedstawienia o godzinie 6 wieczorem, po nabożeństwie majowem. Wstęp wolny dla rodziców dzieci i zaproszonych gości.

W kwietniu b. r. zebrano w parafji Zwierzynieckiej na Seminarjum duchowne, w myśl odezwy Najprzew. Księcia Biskupa, 32.000 Mk. — za dyspenzę postną zebrano dobrowolne ofiary w kwocie 12.000 Mk. Powyższe kwoty przesłano do Książęco-Biskupiej Kurji.

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji N. M. Panny ochrzczono 5 dzieci; w parafji św. Florjana ochrzczono 4 dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono chłopców 14, dziewcząt 3, razem 17 dzieci; w parafji św. Szczepana ochrzczono 6 dzieci, z tego 4 chłopców, 2 dziewczęta; w parafji Bożego Ciała ochrzczono jedno dziecko; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono 2 dzieci; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 12 dzieci, w tem 8 chłopców i 4 dziewczęta.

Zawarte małżeństwa.

W parafji N. Marji Panny. Związek małżeński zawarli: Marjan Romańczyk z Zofją Jasińską; Stanisław Mazurek z Katarzyną Pietruszką; Grzegorz Straszewski z Józefą Gaszyńską; Aleksander hr. Potocki z Elżbietą Trzecieską, obcy; Marjan Lubowicki z Sylwiną Chmielewską, obcy; Władysław Mierzwa z Zofją Regulską, obcy.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Marjan Barchański z Zofją Bowdziejówną i Dąbrowski Włodzimierz z Marją Tyrpakówną.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Ostrowski Jan, elektrotechnik z Katarzyną Kuborkówną; Władysław Wierciak, piekarz z Marją Rajczykówną; Dr. Ludwik „Korczak“ Wasilkowski, kandydat adwokacki z Bronisławą Mauriziówną; Stanisław Korczowski, szewc z Marją Kobierzyńską; Józef Zagrajczuk, cukiernik, z Anną Kamińską.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Michał Zmarzly z Felicją Holly; Stefan Pietroń z Marją Stypułą; Józef Więchec z Wandą Śmigielską; Stanisław Krechowiecki z Janiną Glatman, Stanisław Rodzeń z Marją Jamróz; Bolesław Gwizda z Heleną Rakisz; Jan Rehmann z Joanną Kopystyńską.

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Karol Tesza z Marją Iwańską; Antoni Kwadrans z Salomeą Sagan; Józef Ryłko z Joanną Tadus; Stanisław Samolej z Józefą Dudzk.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek małżeński zawarli: Jan Trembecki, właściciel Zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego ze Stefanją Binczycką.

Z kroniki żałobnej.

W parafji N. Marji Panny. Zmarli: Zofja Dominik, służąca, lat 22; Rudolf Soczyński, urzęd. kolej., lat 35; Wincenty Przewdziecki, dozorca domu, lat 54.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Stanisław Bażela, woźny prywatny z Wesołej, lat 69; Stanisław Łapiński, stolarz, lat 54; Bolesław Mazur, czeladnik szewski, lat 33; Teofila Radońska z Wesołej, lat 70; Bolesław Kotapka z Wesołej, lat 25; Stanisław Milcrowicz, farmaceut z Wesołej, lat 65; Franciszka Johanowa, mężatka, lat 42.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Pelagja Chmielecka, Siostra Miłosierdzia, lat 67; Józefa Światkowska, wdowa, lat 75.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Kazimiera Przybylska, wdowa, obywatelka, lat 56; Wiktorja Kostilek, żona Władysława lat 32.

W parafji Bożego Ciała. Zmarło dwoje dzieci.

W parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Zmarli: Katarzyna Moskała, wdowa, lat 92 i 1 dziecko.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Marja Małecka, lat 26, żona gospodarza w Bielanach; Marja Beaupré, lat 28, słuchaczka wydziału filozoficznego; Leonja z Grochalów Chrostkowa, lat 40, żona dozorcy dróg miejskich i 4 dzieci.

Tow. pobożnych pielgrzymek.

Walne zgromadzenie Towarzystwa pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała Archanioła, odbyło się 30 kwietnia b. r. w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej l. 7. Licznie zgromadzonych powitał prezes Towarzystwa, Ludwik Gołąb i otworzył zgromadzenie słowem N. B. P. J. Ch., poczem odczytano protokół, który przyjęto jednogłośnie. Następnie sekretarz złożył sprawozdanie z czynności Zarządu za czas od 1 stycznia 1921 do 30 kwietnia 1922: 1 walne zgromadzenie, 1 nadzwyczajne walne zgromadzenie, 2 poufne zebrania, 3 wydziałowe posiedzenia, 22 zebrań w kaplicy przy kościele św. Krzyża, 1 pielgrzymka do Częstochowy, 1 pielgrzymka do Kalwarji, 1 do Mogiły, 1 wycieczka na Panieńskie Skały, 1 delegacja w zjeździe katolickim we Warszawie, 326 pamiątek rozdano z pielgrzymek, 22 obchodów drogi krzyżowej, 4 obchody narodowe, 12 obchodów w procesjach kościelnych, 15 nabożeństw z kazaniami, 4 odczyty, 32 pomocy lekarskiej udzielono, 27 posad stróżom udzielono, 476 porad w różnych sprawach, 1 uroczystość opłatka, 1 święconego, 15 pogrzebów, umożono 1913 Mk., zaległość wkładek 146 tys. 824 Mk., członków honorowych 63, członków zwyczajnych 2.175. Sprawozdanie zgromadzeni przyjęli oklaskami. W 3 punkcie porządku dziennego złożyła komisja kontrolująca sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia 1921 do 30 kwietnia 1922. Ogólny dochód 28.499 Mk. 38 fen., ogólny rozchód 25.270 Mk., pozostaje w kasie 3.229 Mk. 38 fen. Nad sprawozdaniem otwarł prezes dyskusję, a po wyczerpanej dyskusji, na wniosek komisji kontrolującej, udzielili zgromadzeni absolutorjum Zarządowi. (C. d. n.)

Przykłady na niedzielę III. po Wielkiejnocy.

Pobudki uczynków.

W pewnej wiosce panuje tyfus; kilkoro ludzi już umarło. Ciotce burmistrza zrobiło się wieczorem także niedobrze. Tej samej nocy zachorowała także burmistrzowa i zdawało się jej, że musi umierać. Choroba rozwijała się tak prędko, że burmistrzowej nie można było już zaopatrzyć św. Sakramentami. Nagle widzi przed swojem łóżkiem stojącego anioła, który jej rozkazuje: Chodź ze mną! Zdawało się jej, że umiera. Leciała z aniołem ponad dach kościelny, coraz wyżej i wyżej, aż stanęli przed wielką złotą bramą. Anioł zapukał, w bramie stanął siwy starzec z dwoma kluczami w ręku. Burmistrzowa zaraz go poznała, że to św. Piotr, bo zupełnie podobny był do tego, którego statua była w kościele. Anioł rzekł do św. Piotra: „Oto jest dusza, która chce iść do nieba“—„A coś ty zrobiła

dobrego, aby przyjść do nieba" — pyta się św. Piotr. Biedna dusza chciała coś powiedzieć, ale nic jej na myśl nie przyszło, chociaż tak zawsze była zadowolona ze siebie. Nareszcie przypomniała sobie to, o czem zawsze myślała: „Od rana do wieczora pracowałam, uczyłam dzieci i służbę pracować, doglądałam wszystkiego sama i dlatego dorobiłam się majątku". „A czy wszystko czyniłaś z miłości i na chwałę Bożą"? — pyta się św. Piotr dalej. Przy słowie „Bożą" zrobiło się jej nagle w duszy jakoś dziwnie i spostrzegła swoją chciwość i dumę, która całem jej życiem kierowała i skromnie odpowiedziała: „Nie, nic na chwałę Bożą nie czyniłam". Św. Piotr spojrzał poważnie na nią i pyta: „A więc co zrobiłaś, aby sobie na niebo zasłużyć"? Duszy zrobiło się zimno ze strachu, ale się opamiętała i rzekła: „Chodziłam do kościoła, nie pozwalałam na przekleństwa w moim domu, nie fałszowałam mleka i nikogo nie skrzywdziłam". Św. Piotr odpowiada: „Dużo ludzi chodzi z różańcem i z książkami do kościoła, a że nie popełniają żadnych zbrodni, zdaje się im, że są bardzo sprawiedliwi i dobrzy, ale największego i najważniejszego przykazania nie zachowują: brakuje im miłości. Jaką byłaś dla starej ciotki"? Teraz opanowała burmistrzową straszna bojaźń, gdyż była zawsze dla tej starszej osoby, która i trochę niedosłyszała, twardą, niewyrozumiałą i nielitościwą. Wczoraj wieczór krzyczała na męża, dlaczego dawno już ciotki nie oddał do szpitala, aby się pozbyć ciężaru, teraz przynosi ta osoba chorobę do domu i w końcu wszyscy zostaną zarażeni.

Nagle robi się całkiem ciemno koło niej, i zdawało się jej, że wpada w jakieś głębokości, w których migają się czerwone płomyki — zapewne to będzie piekło.

Wtem podnosi się burmistrzowa na łóżku i widzi przed sobą najstarszą córkę mającą w ręku płonącą świecę. Nie była umierającą, ani nie miała tyfusu, miała tylko ciężki sen, zapewne dlatego, że bała się bardzo choroby. A teraz zbliżyła się córka, która czuwała przy ciotce, i pytała się, czy nie byłoby dobrze posłać po księdza, gdyż ciotce jest bardzo źle.

Ciotka jednak mimo starszego wieku, wyzdrowiała, chociaż zaraza zabierała młodszych ludzi. Powodem tego zapewne była staranna pielęgnacja, gdyż burmistrzowa prawie się nie rozbierała, tylko czuwała przy ciotce dzień i noc tak długo, aż lekarz zapewnił, że niebezpieczeństwo minęło. Żyła potem jeszcze kilka lat.

Burmistrzowa miała sposobność wszystko jeszcze naprawić, w czem ją skrzywdziła. Od tej nocy spadły jej jakby łuski z oczu, poznała swój egoizm i dumne postępowanie i całkiem się zmieniła.

Widzisz, kochany czytelniku, i ty będziesz miał taki sen, w którym zobaczysz, jak w jasnem zwierciadle obraz twojej duszy, każdą plamkę i każdy fałdzik, w którym ukryte są pobudki twych uczynków. Lecz nie — to nie będzie sen — to będzie czysta rzeczywistość, a będzie to chwila, w której dusza twoja opuści ciało i stanie na sądzie Bożym. Tu na świecie można przed samym sobą ukrywać pobudki, skłaniające nas do czynu i można wmawiać w siebie, że to co się czyni jest dobre. I w oczach ludzkich można pozłacać swoje sprawy w złoty papier, jak orzechy na drzewko. Ale tam we wieczności kończą się wszystkie pomyłki. Biedna dusza widzi się potem taką, jaka jest rzeczywiście w oczach Boskich. Zawstydzenie jej będzie wtedy bardzo wielkie.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niewidomy i widzący.

Niedziela, 7 maja: Trzecia Niedziela po Wielkanocy. Liturgję mszalną „Kronika" objaśnia na osobnem miejscu. Ponieważ w niektórych kościołach dzisiaj obchodzą uroczystość św. Józefa, Patrona Kościoła katolickiego, przeto w tych kościołach w miejsce niedzielnej liturgji mszalnej wolno odprawiać liturgję mszalną o św. Józefie, wyznaczoną na ubiegłą środę. Kalendarze kościelne wymieniają dzisiaj pamiątkę św. Flawji Domitylli, Panny i Męczenniczki z wysokiego rodu rzymskiego († 96), oraz jej służebnic św. Eufrozyny i Teodory i innych.

Poniedziałek, 8 maja: Uroczystość św. Stanisława, Biskupa-Męczennika, Głównego Patrona diecezji krakowskiej i całej Ojczyzny naszej. Msza św. ku czci naszego Patrona zawiera Ewangelję o Dobrym Pasterzu tę samą, którą Kościół czyta w II. Niedzielę po Wielkanocy, bo w Świętym Stanisławie objawiły się wspaniałe przymioty dobrego zaiste pasterza, który w obronie prawa Bożego i w obronie owieczek Chrystusowych, czyli ludu wiernego, życie położył w ofierze. W Epistole zaś z listu św. Pawła do Żydów, Kościół przypomina, że powołanie kapłańskie od Boga pochodzi. Dzisiaj we Mszy św. jest też modlitwa do św. Michała Archanioła, bo na ten sam dzień przypada pamiątka Zjawienia się św. Michała na górze Gargans we Włoszech (ok. r. 495). Kościół św. Michała u OO. Paulinów na Skałce w Krakowie jest poświęcony właśnie tej pamiątce.

Wtorek, 9 maja: św. Grzegorza z Nazyanzu, Biskupa wyzn. i Doktora Kościoła. Św. Grzegorz z Nazyanzu (w Kapadocji, w Azji Mniejszej), obok św. Bazylego W. i tegoż brata Grzegorza, św. Jana Złotoustego i św. Atanazego, należy do największych świateł, opromieniających Kościół Boży († 389).

Środa, 10 maja: Oktawa uroczystości św. Józefa, Patrona Kościoła katolickiego. Msza św. ku czci św. Józefa z modlitwą do św. Antonina, Wyzn. i Arcybiskupa Florencji. Również dzisiaj pamiątka św. Gordjana i Epimacha, męczenników z czasów Juljana Apostaty.

Czwartek, 11 maja: Msza św. ku czci św. Stanisława z powodu oktawy. Msze św. żałobne ciche dozwolone. Kalendarze kościelne wymieniają dzisiaj, między innemi, św. Mamerta, Biskupa z Vienne we Francji, który dla uproszenia grożących nieszczęść, zaprowadził w tem mieście procesje błagalne podczas trzech ostatnich dni przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa i zwyczaj ten został później przyjęty przez cały Kościół święty. Zakon OO. Jezuitów ma dziś pamiątkę św. Franciszka de Hieronymo, Wyznawcy Towarzystwa Jezusowego, odznaczonego wielką cierpliwością i miłością w pracach około zbawienia dusz.

Piątek, 12 maja: św. Nereusza i Achilliusza, braci i męczenników, służących św. Flawji Domitylli (ob. wyżej). Msza św. jest ku ich czci, z modlitwą do św. Stanisława i do Matki Najśw. Kalendarze kościelne wymieniają jeszcze św. Pankracego, który już jako 14-letni chłopiec został zamęczony za wiarę świętą za cesarza Dyoklecyana. Msze św. ciche żałobne dozwolone.

Sobota, 13 maja: Msza św. ku czci św. Stanisława z powodu oktawy. Msze św. żałobne jak wczoraj. W kalendarzach kościelnych wymieniona pamiątka św. Jana Silencyaryusza, czyli Milczącego, biskupa palestyńskiego (ok. r. 558). W Rzymie obchodzą dziś pamięć poświęcenia kościoła Najśw. Marji Panny u wszystkich Męczenników. Za czasów cesarza Fokasa papież Bonifacy IV. kazał Panteon, będący niegdyś świątynią wszystkich bożków, oczyścić i poświęcił go ku czci Najśw. Marji Panny, a do tego kościoła z katakumb przeniósł wielką liczbę relikwij św. Męczenników z pierwszych wieków chrześcijańskich.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY
„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli:
P. Saloni z Dębnik 500 Mk.

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.